

Beata Bohdziewicz-Sulecka: O słabości Boga i stworzenia w wierszach Jana Twardowskiego

Odległość w miłości, słabość Boga i wartość każdej słabości zdają się być pomijanymi dotąd tematami poezji Twardowskiego. Warto też zaakcentować zbieżność wyobraźni poety z myślą słabą, postsekularyzmem oraz słabą teologią Johna D. Caputo – pisze Beata Bohdziewicz-Sulecka w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „X. Twardowski. Liryczna teologia”.

Jan Twardowski należy do najbardziej lubianych polskich poetów współczesnych. Został doceniony przed wojną, a od lat siedemdziesiątych pisało o jego poezji wielu badaczy i krytyków literatury. Zainteresowanie to osłabło po śmierci autora w 2006 roku, ale dziś wraca w nowej perspektywie.

W pracach o twórczości Twardowskiego na pewne tematy zwracano uwagę szczególnie często, ale jak pisze Waldemar Smaszcz: „Większość krytyków skupiała się [...] na języku [...], umiłowaniu przyrody [...], humorze. Wszystko to było prawdą, ale nie dotyczyło głębszych warstw świata poetyckiego”[1]. Smaszcz zasugerował istnienie w tej poezji znaczeń jeszcze nieodkrytych. Sam poeta powiedział o swoich lirykach: „Niektórzy widzą w nich tylko biedronki [...], ale [...] widzą za mało i nie to, co trzeba. Wydaje mi się, że w wierszach moich jest też mowa o cierpieniu, rozpacz. Miłość, o której piszę, nie wydaje się [...] szczęśliwa”[2]. Ciekawa jest w wierszach autora obecność motywu

oddalenia w miłości, inspirowana myślą Simone Weil[3], według której odległość jest konieczna w miłości i wiąże się z nieszczęściem. Filozofka wyjaśnia, że prawdziwym nieszczęściem jest ból fizyczny i psychiczny oraz że cierpienie człowieka wpisuje się w nieszczęście – ból Boga. Stwarzając z miłości świat, Bóg oddalił się od siebie i wyznaczył największą możliwą odległość – między sobą a stworzeniem. Przez Wcielenie i śmierć pokonał to bolesne rozdzielanie w obie strony, tworząc tym samym drogę każdej miłości. Miłość Boga jest Jego słabością, zdolnością do doświadczania nieszczęścia.

Odległość w miłości, słabość Boga i wartość każdej słabości zdają się być pomijanymi dotąd tematami poezji Twardowskiego. Warto też zaakcentować zbieżność wyobraźni poety z myślą słabą, postsekularyzmem oraz słabą teologią Johna D. Caputo.

Myśliciele postsekularyzmu postulują dekonstrukcję jako odnowę religii i wiary. W tym kontekście ciekawy jest utwór *Tyle wieków*, w którym Twardowski pisze: „Pochwalono chrześcijaństwo że tak długo rośło [...] / a ono [...] / się jeszcze na dobre nie zaczęło” (ZD, s. 354)[4]. W tekście autora, który deklaruje w wierszach, że jest katolickim kapłanem, słowa te brzmią niemal jak herezja. Czy ksiądz może podważać ponad dwa tysiące lat chrześcijańskich dogmatów i tradycji? W innym liryku poeta pisze: „Jezu przez pogan wyglądany / przez wierzących jeszcze nieznan” (*Zbawia przez*, ZD, s. 200). Skoro trzeba wrócić do początku chrześcijaństwa, to jaką należy od nowa wyruszyć drogą? Twardowski odpowiada w wierszu *Któreśdy*: „Któreśdy do Ciebie / czy tylko przez oficjalną bramę / za świętymi bez przerwy / w sztywnych kołnierzykach / niosącymi przymusowy papier z pieczętą / może od innej strony [...] / trochę naokoło [...] / poprzez ciekawą wszystkiego rozpacz” (ZD, s. 375). Autor wskazuje drogę przez rozpacz,

od której zwykle szuka się u Boga ratunku oraz poza tym, co w religii „oficjalne” i utrwalone przez wieki. Postuluje porzucenie schematów i formalizmu, pisząc o konieczności otwarcia serc i Kościoła. Pokazuje zakochanego Boga czekającego pod drzwiami „z miłością niewzajemną” (On, ZD, s. 701). Właściwym kierunkiem są otwarcie oraz akceptacja rozpacz. Nieszczęście i ból to konieczna cena za stworzenie, doświadcza ich Bóg od chwili, gdy w swoim twórczym zamyśle pokochał świat. Bez bólu nie można więc kochać: „W miłości wciąż to samo radość i cierpienie / nawet sam Pan Bóg nie kochał inaczej” (*Pamiętka z tej ziemi*, ZD, s. 454). Rozpacz jest też „ciekawa wszystkiego”, niezbędna, by w pełni rozumieć świat.

W innym utworze Twardowski wyznaje: „A ja chcę właśnie trochę rozpacz [..] / tego szczęścia co jest nieszczęściem” (*Optymizm*, ZD, s. 567). Paradoks szczęścia „co jest nieszczęściem” to jeden z wielu znaków podważenia hierarchii wartości przyjętych przez świat i przez Kościół. Wspomniany już Caputo używa określenia „królestwo anarchiczne”, czyli takie, w którym prawo jest odwróceniem praw doczesnych, możliwe jest to, co niemożliwe, a Bóg nie jest bytem na szczycie bytów i źródłem władzy, ale słabym wydarzeniem wzywającym spoza bytu. Caputo pisze też, że wydarzenia Boga nie można zamknąć w żadnym imieniu. Wskazane w Biblii imię Boga (Wj 3, 14-15), zawiera w sobie czasownik „jestem”, podkreślający dynamiczne wydarzenie, a nie rzeczownik oznaczający ustabilizowany w nazwie byt. Bóg w wierszach Twardowskiego wyobrażony jest jako wydarzenie przenikające w nasz świat na zasadzie pulsowania z pozabytu. Poeta pisze: „Bóg jest tak wielki że jest i Go nie ma / tak wszechmogący że potrafi nie być” (*Nieobecny jest*, ZD, s. 57). Taki obraz poszerza tradycyjne pojmowanie Boga jako niezmiennego Bytu. Bóg na swój, niezrozumiały dla nas sposób jest „wielki” – wielkością w innej niż ludzka skali. Jeden z twórców myśli słabej, Constantin Noica twierdzi,

że istotą bytu jest jego nieobecność w rzeczach[5], a Bóg w wierszu „potrafi nie być”. Boża wszechmoc oznacza możliwość bycia i niebycia. Bóg nie ma więc siły i stałości bytu. Słowa o Bogu, który „jest i Go nie ma” ilustrują też myśl Caputo: „[...] poszukiwanie ontologicznego gruntu [...] nie zwraca się już w stronę stabilnego, uobecniającego bycia [...], lecz bycia doświadczanego jako gra obecności i nieobecności [...]”[6], a Twardowski zwraca się do Boga: „Jesteś i nie ma Ciebie” (*Kłopoty zakochanych*, ZD, s. 555). Noica twierdzi, że to niebyt jest źródłem bytu. Caputo – twórca słabej teologii, podkreśla słabość ontologiczną Boga. Pisze też o redukcji bytu Boga: „Jest to redukcja z jakiegokolwiek obecnego określenia lub imienia Boga”[7]. Poeta zapisuje refleksję: „Boga chyba nie należy nazywać po imieniu / układać litanii nazw – / Bóg jest właśnie nienazwany [...] / literą nieobjętą, [...] – Osoba” (*Bez przymiotników*, ZD, s. 210) oraz „Jak się nazywa to nienazwane [...] / ta straszna pustka co graniczy z Bogiem” (*Jak się nazywa*, ZD, s. 67). Poza nazwami, które Adam nadał stworzeniu, jest odległość nienazwanego, pustka bez słów i wyobrażeń – dopiero za nią Bóg. Słabe wydarzenie Boga przenika w przestrzenie „pomiędzy” widzialnymi elementami świata i pojęciami: „ile jest jeszcze świętego luzu [...] / pomiędzy gołębiem [...] a ornitologią [...] / pomiędzy [...] naukami o Bogu a Bogiem” (*Między gołębiem a ornitologią*, ZD, s. 335). Bywa też w przestrzeni „mimo”, na którą wskazuje w postsekularnej refleksji Tadeusz Sławek, pisząc: < myślimy zawsze [...] to, co przechodzi „mimo” naszej myśli [...].

Może więc słuszniej byłoby mówić o „mimosekularyzmie” [...], „mimoteologii”>[8]. Twardowski pisze podobnie we wspomnianym wierszu *Jak się nazywa*: „wciąż najważniejsze co przechodzi mimo” (ZD, s. 145) oraz odnosząc się do Jezusa, który pozostaje niewidzialny w sferze „mimo” w znaczeniu ostracyzmu: „Nie mówią o Tobie / nie piszą / oddalają w ciemność / przechodzą mimo” (***) *Nie mówią o Tobie*, ZD,

s. 306). „Mimo” oznacza pomijanie Boga w życiu. W przestrzeni „mimo” znajdują się słabi tego świata – bezdomni i biedni, ci bez spektakularnej kariery, sukcesów i władzy, chorzy i niepełnosprawni, niezaradni, emigranci, homoseksualiści, wszyscy w jakiś sposób niedostosowani, kłopotliwi, drażniący, wręcz odrażający dla ogółu. Wśród nich jest Bóg. Dlatego Twardowski w wielu utworach podkreśla niestosowność bogactwa w Kościele – złota, patetycznej muzyki organowej, wszelkiego napuszenia i wyobrażeń o Bożej chwale. Pisze: „Spojrzał [...] na włochate dywany które zamieniają nasze kroki w skradające się koty [...] / na pyszno pokutne klęczniki [...] / stanął w kącie załamał odjęte z krzyża ręce / i pomyślał / chyba to wszystko nie dla mnie” (Spojrzał, ZD, s. 343). Słabość Boga sprawia, że to, co w świecie nieważne i nieudane staje się wartością. Jan Twardowski zaznacza w *Wierszu z banałem w środku*: „Nie bój się chodzenia po morzu / nieudanego życia” (ZD, s. 700), że „najważniejsi nieważni” (*Matka Boska Staroświecka*, ZD, s. 381) oraz że „stale potrzeba tego co niepotrzebne” (*Narzekania*, ZD, s. 494). Szczególną sympatią darzy zapomniane liryki: „Wiersze [...] przez krytyków przemilczane / całuję jak ranę” (***) *Wiersze często*, ZD, s. 840). Motywami, które w tej poezji podkreślają słabość Boga jako wydarzenia są też: wiatr i tchnienie jak biblijny lekki powiew (1 Kr 119, 11-12), fala i płynięcie (jak „flow” u Caputo), struna i drżenie (jak w nieskończonej małości rzeczywistości kwantowej), a także niepewność przeciwstawiona pewności rozumu i tajemnica.

Jednym z najciekawszych tematów omawianej poezji jest słabość fizyczna i psychiczna. O swojej wierze poeta pisze:

Nie dlatego że wstałeś z grobu
nie dlatego że wstałeś do nieba
ale dlatego że Ci podstawiono nogę
że dostałeś w twarz
że Cię rozebrano do naga
że skurczyłeś na krzyżu jak czapla szyję
za to że umarłeś jak Bóg niepodobny do Boga (*Dlatego*, ZD, s. 384).

To Bóg „niepodobny” do Boga z naiwnych, schematycznych wyobrażeń. „Skurczona na krzyżu szyja” jest tym, co Caputo nazywa „flesh” – wykrzywionym przez ból ciałem. „Flesh” to według filozofa i poety cecha wchodzących do Bożego królestwa. „Flesh” to też Bóg. Wierni oczekują od Bożej wszechmocy cudów. W poezji Twardowskiego „Chrystus przez wierzących jeszcze niepoznany / zbawia znów [...] / przez chorób niewyleczenie / choć tyle włożyłeś trudu / przez niespełnienie cudu” (*Zbawia przez ...*, ZD, s. 200). Miłość i zbawienie to ból Boga, każdego człowieka i przyrody. Poeta otwarcie pisze o „flesh” człowieka. Jezus zbawia „przez dziobatą twarz nieforemną” (*Zbawia przez ...*, ZD, s. 200), a w wierszu *Do moich uczniów* czytamy: „Jurku z buzią otwartą, dorosły głuptasie [...] Janko Kąsiarska z rączkami sztywnymi [...] / za oknem wiatr czerwcowy z pannami ładnymi [...] / Janku bez nogi prawej [...] / Pawełku z wodą w głowie [...] / bez was [...] nie ma żyć dla kogo” (ZD, s. 145). Dzisiejsza ostrożność językowa wobec niepełnosprawnych czy w jakikolwiek sposób „innych” nie pozwoliłaby na taką bezpośredniość. Ale czy miłość nie jest bezpośredniością, wyjściem poza wszelkie ograniczenia?

Twardowski nie odsuwa nieszczęścia na margines, gdzie chorym, zwłaszcza niepełnosprawnym intelektualnie, niesie się ulgę, ale nie uznaje za pełnoprawnych członków społeczeństwa. Poeta widzi w niepełnosprawności nie inność, ale normalność. Pisze bez ogródek: „Wierzę w Boga / z miłości do 15 milionów trędowatych [...] / do dziewczynki bez piątej klepki” (*Wierzę*, ZD, s. 342). Twardowski na równi z cierpieniem Boga i ludzi, stawia ból zwierząt i roślin. Wbrew oficjalnemu nauczaniu Kościoła wpisuje cierpienie przyrody w zbawcze działanie Jezusa: „Ratuje od rozpaczony woły składane w ofierze / cielaka co na ołtarz śmierć w ogniu wlecze [...] / kozę co odchodzi [...] byle jaka / choćby święty Roch się w rzeźni rozplakał / [...] Baranek przybity do krzyża” (*Uratowani*, ZD, s. 905). W innym miejscu poeta pisze: „szałwio co umierasz i do nieba idziesz” (*Owce między wilki*, ZD, s. 432).

Słabość i ból Boga, człowieka, przyrody, każdy ból odczuwany w wszechświecie jest w wierszach Jana Twardowskiego konieczny. To cena i tajemnica stworzenia.

Bóg poety jest „wszechmogący słaby” (*W jarzębinach*, ZD, s. 580). Nasze podobieństwo do Boga to słabość.

Beata Bohdziewicz-Sulecka

Fot. Cezary Pecold Cezary Pecold / Forum

[1] W. Smaszcz, *Serce nie do pary. O księdzu Janie Twardowskim i jego wierszach*, Warszawa 2013, s. 259. [2] Spotkanie z czytelnikami, Warszawa, 23.10. 2000. [3] S. Weil, *Miłość Boga a nieszczęście*, w: *Sens choroby, sens życia, sens śmierci*, red. H. Bortnowska, tłum. H. Malewska, Kraków 1993. [4] Fragm. wierszy z: J. Twardowski, *Zaufałem drodze. Wiersze zebrane 1932-2006*, red. A. Iwanowska, Warszawa 2007.

[5] A. Zawadzki w: *Literatura a myśl słaba*, red. R. Nycz, Kraków 2009, s.53.

[6] Z. Dziuban, *Kinetyka hermeneutyczna. Rozważania na marginesie filozoficznego projektu Johna D. Caputo*, w: *Nowoczesność po ponowoczesności*, red. G. Dziamski, E. Rewers, Poznań 2007, s. 56. [7] J.D. Caputo, *The Weakness of God. A Theology of the Event*, Bloomington and Indianapolis 2006, s. 121(tłum. B.B.S.). [8] T. Sławek, *Ratujące niebezpieczeństwo postsekularyzmu*.

Słowo wstępne, w: *Drzewo poznania. Postsekularyzm w przykładach i komentarzach*, red. P. Bogalecki, A. Mitek-Dziemba, Katowice 2010, s. 21.